„O szpilce, co przez gwoździe płakała”

Raz gwoździ para ze szpilki się śmiała,
Że ta zbyt cienka, że ta zbyt mała,
Że pożytek z niej realny jest jak „sen czeski”,
Bo jest za słaba, by łączyć deski.
„Nie ma w Tobie ni krzty siły szpileczko,
Śmieszne wyglądasz z tą małą główeczką.
Gdy z główki twej potoki łez gromko płyną
Nam gwoździom wstyd jest, żeś naszą rodziną”.
Taki stan rzeczy miejsce miał dość długo,
Pewne siebie gwoździe gromiły „wiecznie drugą”.
Jednak, jak to w przyrodzie, żadna rzecz nie ginie,
Każde złe słowo mści się po stokroć silniej.
Gdy w domu remont nadszedł, gwoździe srebrzyste
Posłużyć miały za spoiwo rusztowania, co oczywiste
Taka im była od zawsze pisana rola,
Lecz młotek, trzymany przez tatę-doktora,
Wbijając dwa gwoździe wcześniej poznane,
Dziwnym trafem sprawił, że zostały złamane.
W tym samym czasie mama-krawcowa
Postanowiła przy szyciu trochę popracować.
Materiał wprawnie szpileczką spięła,
Odkładając ją na miejsce po skończeniu dzieła.
Morał z opowiastki tej oczywisty:
Nie drwij z nikogo cech osobistych,
Bo nie masz pojęcia Ty najmniejszego,
Czy życie nie zadrwi z Twojego ego.

J. T. S.